

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.7

Adam Kucharski

ORCID 0000-0003-4444-7704

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Korrída i karliści.

Wspomnienia Piotra Falkenhagena-Zaleskiego z podróży do Hiszpanii (1843)

Podróże Polaków do Hiszpanii cieszyły się sporym zainteresowaniem badaczy, chociaż pod względem liczby prac poświęconych temu zagadnieniu kraj ten nie dorównuje innym państwom europejskim, będącym o wiele częstszymi celami wyjazdów. Pobyty Polaków na Półwyspie Iberyjskim omawiano z reguły na tle szerszych problemów, takich jak w epoce nowożytnej: kontakty dyplomatyczne z Madrytem¹, podróże edukacyjne i pielgrzymki do sanktuarium Świętego Jakuba w Santiago de Compostela oraz wykrystalizowany w trakcie ich trwania obraz tego kraju i jego mieszkańców². Natomiast w pierwszej połowie XIX wieku uwaga historyków skupiała się na zapirenejskiej epopei polskich żołnierzy Legii Nadwiślańskiej w armii Napoleona³ czy na walkach Polaków w służbie hiszpańskiej, w szeregach Legii Cudzoziemskiej podczas wojen karlistowskich⁴. Także podróż Witolda Czartorys-

¹ R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.

² S. Ciesielska-Borkowska, *Podróże z Polski do Hiszpanii i Portugalii w wieku XVII*, „Sprawozdania PAU w Krakowie”, t. 53: 1952, s. 457–461; J. Tazbir, *Staropolskie opinie o Hiszpaniach*, „Przegląd Historyczny”, t. 58: 1967, z. 4, s. 605–623; B. Rok, *Hiszpania w opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, „Studia Historyczne”, t. 38: 1995, z. 3, s. 335–351; A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.

³ W. Rostocki, *Żołnierz polski wobec wojny w Hiszpanii (1808–1812)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 35: 1987, z. 2, s. 247–262; M. Kujawski, *Z bojuw polskich w wojnach napoleońskich. Maida – Somossiera – Fuengirola – Albuera*, Londyn 1967; C. Wołodkiewicz, *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne” 2014, nr 1, s. 141–159; M. Pernal, „Hiszpania w oczach Polaków – żołnierzy napoleońskich walczących na Półwyspie Iberyjskim. Analiza przemian stereotypu”, praca magisterska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1980.

⁴ J. Grobicki, *Pułk ułanów polskich Legii Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii 1836–1838*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3: 1930, s. 91–126.

kiego dla dopełnienia jego wykształcenia wojskowego⁵ czy wrażenia innych dziełtnastowiecznych polskich wojażerów były przedmiotem analizy⁶. Do tej pory tytułowe wspomnienia podróże, których autorem jest Piotr Falkenhagen-Zaleski, wciąż pozostające w formie rękopisu⁷, nie były uwzględniane w pracach poświęconych podróżom Polaków do Hiszpanii w pierwszej połowie XIX wieku⁸. Wydaje się, iż mimo swojej skrótowości istotnie wzbogacają one naszą wiedzę na temat tego zjawiska⁹. Co więcej, również w krótkich rysach biograficznych poświęconych osobie i dokonaniom tegoż autora i podróżnika ten hiszpański epizod nie był odnotowywany¹⁰. Także krótkie nekrologi prasowe publikowane po jego śmierci milczą na ten temat¹¹. Przedstawienie sylwetki podróżnika pozwoli lepiej zrozumieć handlowy charakter jego wyprawy, by nie użyć współcześnie stosowanych określeń do nazwania wyjazdów tego typu: służbowy czy biznesowy.

Piotr Falkenhagen-Zaleski (1809–1883) urodził się w rodzinie urzędniczej w Owruczu na Wołyniu, leżącym ówczesnie w zaborze rosyjskim. Wywodził się ze starej szlachty kurlandzkiej Falkenhajn, której członkowie dumnie nosili tytuł baronów, a już w XVII wieku przyjęli też polskie nazwisko Zaleski. Edukację rozpoczął zapewne w domu, by następnie uczyć się w klasztornej szkole bazylianów, a w końcu wstąpić do liceum w Krzemieńcu. Skończył je w 1829 roku i wkrótce uzyskał zatrudnienie w rosyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych w stołecznym Petersburgu. Pod wpływem silnie zakorzenionych uczuć patriotycznych porzucił służbę u zaborców. Zrezygnował z tej prestiżowej posady i wziął aktywny udział w powstaniu listopadowym. Na wiadomość o wybuchu powstania w 1831 roku opuścił Petersburg i na pokładzie statku towarowego, przez Szwecję, dostał się do Polski. Walczył z armią imperium carskiego jako żołnierz oddziału Karola Różyckiego. Po klęsce powstania, tak jak wielu innych jego uczestników, został zmuszony do emigracji,

⁵ Podróż została rozpoczęta w końcu 1845 roku; B. Obtulowicz, *La España decimonónica en los ojos de la familia Czartoryski*, „Itinerarios” 2020, nr 31, s. 73–86.

⁶ E. Kulak, *Los catalanes son diferentes. El pueblo catalán visto por los viajeros polacos*, „Estudios Hispánicos” 1996, nr 5, s. 215–224; J. Kieniewicz, *Nacionalismo y regionalismo españoles vistos por los polacos del siglo XIX*, [w:] *Nationalisme et littérature en Espagne et en Amérique Latine au XIX^e siècle*, red. C. Dumas, Lille 1982, s. 135–150.

⁷ Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej cyt.: BN), rkps 8947.

⁸ Zapewne z racji swojej fragmentaryczności nie został też zawarty w wykazie pamiętników przechowywanych w zasobie rękopisów Biblioteki Narodowej; *Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa, współpr. T. Sienia-tecka, Warszawa 2015.

⁹ Nie odnotowano ich w antologii tekstów podróżniczych, ale też należy uczciwie powiedzieć, iż pod względem objętości oraz szczegółowości informacji poświęconych Hiszpanii nie mogą się równać z żadną z zawartych w tych tomie relacji; por.: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstępem opatrzył P. Sawicki, Wrocław 1996.

¹⁰ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 358.

¹¹ „Kraj” 1883, nr 43, s. 17; „Kurier Paryski” 1883, nr 53, s. 7.

aby uniknąć rosyjskich represji. W przeciwieństwie do głównej fali uchodźców jako miejsce emigracji wybrał jednak Wyspy Brytyjskie¹². Być może wybór kierunku wychodźstwa był w jego wypadku podyktowany kompetencjami językowymi. Musiał dobrze znać język angielski, ponieważ krótko po przybyciu do stolicy Szkocji zaczął udzielać korepetycji z języków obcych. Dobra znajomość angielskiego była też niezwykle ważna w jego pracy dziennikarskiej, ponieważ już w 1833 roku został współredaktorem, razem z Napoleonem Feliksem Żabą, czasopisma polonijnego „The Polish Exile”, wydawanego w Edynburgu¹³.

Ten etap jego życia trwał jednak dość krótko, gdyż niebawem Falkenhagen-Zaleski podjął studia ekonomiczne w Paryżu, w Collège de France. Jednym z jego profesorów był wówczas znany francuski ekonomista Michel Chevalier. Do Anglii wrócił w 1835 roku. Rozpoczął tam twórczość naukową z zakresu polityki, historii i ekonomii. Był autorem wielu broszur w języku angielskim popularyzujących sprawy polskie. Działał nawet na polu kartografii, wydając w 1837 roku, razem z Janem Marcinem Bansemere, atlas map ziem polskich w XVIII i XIX wieku¹⁴. Oddawał się również wyteżonej pracy translatorskiej, tłumacząc teksty z języka rosyjskiego na angielski. Kontakty w świecie polityki angielskiej zapewniła mu bliska znajomość, czy wręcz przyjaźń z prezesem angielskiego sądu najwyższego lordem Cochrane'em. Dzięki niemu otrzymał funkcję osobistego sekretarza Wentwortha Beaumonta, barona Allendale. Piotr Falkenhagen-Zaleski postawił sobie za cel osiągnięcie wysokiego stanowiska w angielskiej administracji rządowej, jego kariera potoczyła się jednak innymi torami, gdyż nie otrzymał propozycji pozostania w Londynie. Sprzeciw dla jego kandydatury na pracownika swego resortu wyraził minister spraw zagranicznych Henry Temple, wicehrabia Palmerston. Falkenhagen-Zaleski nie był natomiast usatysfakcjonowany perspektywą objęcia zastępczej posady w administracji kolonialnej. Odmówiwszy podjęcia pracy w kancelarii gubernatora Indii, zdecydował się na czasowe opuszczenie Londynu. Udał się na prowincję i rozpoczął pracę wychowawczo-edukacyjną jako guwerner synów angielskiej arystokracji.

Był to dość krótkotrwały etap w jego karierze zawodowej. Być może nie najlepsza sytuacja ekonomiczna skłoniła go do porzucenia zajęć naukowych, translatorskich i nauczycielskich na rzecz działalności gospodarczej, skoro w 1841 roku podjął praktykę zawodową w londyńskim domu bankierskim Henry Hall & Com. należącym do Thomasa Henry'ego Halla. Do jego głównych zadań należało nawiązywanie relacji handlowych z Polską. Na tym kierunku wypracował dla swojej londyńskiej firmy porozumienie w sprawie handlu zbożem. Prowadził także interesy z Hiszpanią w 1843 roku. Po powrocie z Półwyspu Iberyjskiego nadal utrzymywał kontakty z firmą Halla w Londynie. Jeszcze w latach pięćdziesiątych był ciągle określany w oficjalnych

¹² M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

¹³ I. Homola-Skąpska, „The Polish Exile”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy (1833)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 12: 2009, z. 1(23), s. 11, 13.

¹⁴ S. Seegel, *Mapping Europe's Borderlands. Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago – London 2012, s. 107.

dokumentach jako jej współpracownik i przedstawiciel w Paryżu¹⁵. Sprowadzał do Anglii zboże na statkach wypływających z portu w Odessie. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych uczestniczył w zakładaniu w Paryżu filii londyńskiego domu handlowego, w którym pracował. Takich wyjazdów handlowych odbył zresztą więcej, częściowo zapewne na własny rachunek. Wspominał bowiem później, że zyskał spore doświadczenie zawodowe w dalekich podróżach do Holandii, Hiszpanii i Włoch¹⁶. Na początku drugiej połowy lat pięćdziesiątych przebywał krótko w Wiedniu, wykonując obowiązki zawodowe¹⁷.

Dużo czasu spędzał w Paryżu, gdzie pozostawał w bardzo bliskich kontaktach z Adamem Jerzym Czartoryskim, przywódcą polskiej emigracji we Francji. Już w latach czterdziestych dał się poznać jako informator i współpracownik księcia Czartoryskiego, donoszący mu o bieżących wydarzeniach w Anglii, szczególnie dotyczących spraw polskich¹⁸. Bogata korespondencja zachowana w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie pozwala ustalić pewne szczegóły z tych lat, choć nie wspomina się tam o wyjeździe do Hiszpanii. Dużo listów dotyczy natomiast projektów stworzenia kolonii emigrantów polskich w Turcji¹⁹. Wiadomo również, że prowadził i nadzorował działalność giełdową Anny Sapieżyny z Zamoyskich, babki Witolda Czartoryskiego, nieoficjalnie zwanej „ministrem finansów Hotelu Lambert”²⁰. Falkenhagen-Zaleski wrócił czasowo do Polski i przebywał w niej przez pięć lat (1857–1862). Brał wtedy bardzo czynny udział w działaniach Towarzystwa Rolniczego, mających na celu znaczne podwyższenie poziomu polskiego rolnictwa i handlu. Zmuszony ponownie do wyjazdu przez niekorzystną sytuację w przededniu powstania styczniowego – osiadł w Dreźnie. Po zawarciu małżeństwa z Marią Teresą z Korzeniowskich, co nastąpiło około 1853 roku, dzielił życiowe losy z córką swego dawnego profesora gimnazjalnego z Krzemieńca. Para doczekała się dwóch synów, obydwaj zmarli jednak krótko po urodzeniu: Józef urodzony w Londynie i Adam, który przyszedł na świat w Paryżu²¹. W 1871 roku małżonkowie udali się

¹⁵ Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt.: BCz), rkps 7230, k. 683 (Paryż, 1.01.1853).

¹⁶ BN, rkps akc. 11069, t. 1, k. 10.

¹⁷ BN, rkps 8953, t. 2, k. 55–56v. Listy Adama Potockiego do Piotra Falkenhagena-Zaleskiego z lat 1852–1856.

¹⁸ R. Żurawski vel Gajewski, *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2000, nr 69, s. 67.

¹⁹ Listy autorstwa Falkenhagena-Zaleskiego znajdują się między innymi w rękopisach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie: 6726, s. 275–278, 281–284, 287–288; BCz, rkps 6661; 6564; 6960, t. 1; 6896. Wcześniejsze listy (1837–1841) pisane do P. Falkenhagena-Zaleskiego zob.: Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 2413, k. 902–905, 1084–1095, 1108–1120, 1154, 1262, 1326–1327.

²⁰ B. Obtulowicz, *Służba wojskowa księcia Witolda Czartoryskiego w Hiszpanii (1845–1846)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 62: 2014, z. 2, s. 118.

²¹ BN, rkps akc. 11069, t. 1, k. nlb. (drzewo genealogiczne rodziny Korzeniowskich).

w podróż do Włoch²². Nie wiadomo, czy inne kraje także leżały na trasie ich podróży. Ostatecznie w 1880 roku Piotr Falkenhagen-Zaleski powrócił do ojczyzny²³, gdzie też zmarł zaledwie trzy lata później w Krakowie²⁴.

Istnieje pokaźna luka w jego oficjalnym życiorysie, licząca aż jedenaście lat (1841–1852). W tym właśnie okresie sytuuje się jego nieznany dotychczas wyjazd do Hiszpanii w 1843 roku, który tylko w niewielkiej mierze wypełnia tę białą plamę. Próbując prześledzić losy analizowanego rękopisu, zawierającego wspomnienia z 1843 roku, można pokusić się o kilka uwag. Przede wszystkim proveniencja tego źródła historycznego wskazuje, iż główny wpływ na kierunek dróg, jakimi dotarło ono do zasobu manuskryptów Biblioteki Narodowej w Warszawie, wywarły koligacje rodzinne. Wspomnienie z Hiszpanii stanowi bowiem fragment dość dużego zbioru rękopisów zebranych przez pisarza Józefa Korzeniowskiego i jako jego spuścizna trafiły one do zasobu, w którym pozostają do chwili obecnej. W 1959 roku zakupiono je od M. Bylińskiej i otrzymały wówczas tymczasową sygnaturę akc. 7618. Rękopis składa się z kilku różnych autorskich drobnych prac i tłumaczeń, których autorem był Falkenhagen-Zaleski, spisanych w języku polskim, angielskim i francuskim. Powstawały one na przestrzeni co najmniej 40 lat (od 1837 do 1877 r.), a wspomnienie z podróży do Hiszpanii jest jednym z dwóch najwcześniejszych tekstów w tej grupie. Oprócz tego znajdują się tam projekty Stowarzyszenia Ziemsko-Handlowego w Galicji i wykupu czynszu oraz przekład sonetu Adama Mickiewicza *Grób Potockiej*, a także odpis artykułu *Des hommes et des partis politiques en Vallachie*²⁵.

Wiadomo, iż Józef Korzeniowski (1797–1863), noszący artystyczne pseudonimy Ambroży Ambroszkiewicz czy Azet I.M., dramaturg, będący pedagogiem i organizatorem szkolnictwa, zebrał pokaźną kolekcję swoich prac. Zaopiekował się nimi jego wnuk, także Józef (syn Władysława). Większość spuścizny trafiła do Biblioteki Narodowej, w kilku etapach, sporo jeszcze przez wybuchem drugiej wojny światowej. Niestety w jej trakcie ogromna część tego zbioru uległa zniszczeniu. Kluczowy jest tu fakt, iż Piotr Falkenhagen-Zaleski ożenił się z jedną z dwóch córek Józefa Korzeniowskiego, Marią Teresą²⁶. Materiały rękopiśmienne przez niego pozostawione przeszły drogą dziedziczenia archiwum rodzinnego od żony Marii do jej brata Władysława, a później do Józefa, następnie zaś znalazły się w Bibliotece Narodowej. Znaczna liczba rękopisów autorstwa Korzeniowskiego znajduje się

²² BN, rkps akc. 11069, t. 2, k. 4.

²³ Tamże, k. 14.

²⁴ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

²⁵ *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 10: *Rękopisy 8301–9000. Archiwa rodzinne Fredrów i Römerów, zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz inne rękopisy XIX–XX wieku*, red. D. Kamolowa i B. Smoleńska, Warszawa 1972, s. 337–338.

²⁶ S. Kawyn, *Korzeniowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostrowski, Wrocław 1968–1969, s. 172.

również w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Są to głównie jego utwory literackie: dramaty i powieści²⁷.

Należy zatem uznać, iż przetrwanie tytułowej relacji podróźnej do naszych czasów zawdzięczamy znajomości jej autora z Korzeniowskim. Ta zaś musiała się rozpocząć dość wcześnie ponieważ jego pierwsze kontakty z dwanaście lat starszym od niego Korzeniowskim datują się na czas nauki w Krzemieńcu²⁸. Fakt fragmentaryczności relacji podróźnej może być wynikiem tego, że Piotr Falkenhagen-Zaleski oryginalnie opisał tylko początkowy etap wyjazdu do Hiszpanii, lub efektem zniszczenia pozostałej części w trakcie działań wojennych i zburzenia Warszawy, zapewne w 1944 roku. Jednak żadne wskazówki nie pozwalają obecnie sądzić, iż powstała dalsza część tej opowieści. Tekst rękopisu urywa się bowiem samoistnie w połowie karty²⁹, zupełnie jak gdyby autor zamierzał wrócić jeszcze do pisania dalszego ciągu. Zapewne Falkenhagen-Zaleski dotarł bez większych przeszkód i przygód do Barcelony i Madrytu i nie uważał za stosowne, aby poświęcać czas na omawianie pertraktacji handlowych, wskutek czego jego wspomnienie ograniczyło się jedynie do dwóch najbardziej pamiętnych epizodów: zagrożenia napaścią karlistowskich gerylasów oraz niezatartych wrażeń z oglądania spektaklu korrیدی. Żadna z dwóch tytułowych rzeczywistości tego opracowania nie została szerzej scharakteryzowana w tekście relacji z tej podróży. Głównym powodem jest zapewne krótkość sprawozdania, ograniczającego się przede wszystkim do wydarzeń mających miejsce tuż przed wjazdem do Hiszpanii oraz zagrożeń czyhających podczas podróżowania po tym kraju. Wydaje się, iż korridę i karlistów należy tu traktować w ujęciu autora jako najbardziej adekwatne symbole Hiszpanii tego czasu. Hiszpanii, w której Falkenhagen-Zaleski przebywał zapewne bardzo krótko, raczej już do niej nie wrócił i w związku z tym poznał ten kraj bardzo połowicznie.

Wprawdzie autor nie podał dokładnych korelatów czasowych, ale na ustalenie przybliżonego czasu trwania jego wyjazdu do Hiszpanii pozwalają zapisy pamiętnikarskie. Pada w nich rok 1843, doprecyzowano też termin pobytu na południu Francji na początek marca³⁰. Należy zatem zakładać, iż wyjazd z Anglii nastąpił w drugiej połowie lutego tego roku, a sam pobyt w Hiszpanii przypadł na przełom zimy i wiosny 1843 roku i trwał raczej tygodnie niż miesiące. Powrót podróżnika do Anglii musiał nastąpić najpóźniej latem, gdyż w początkach września jest on już obecny w Londynie. Z listów z tego okresu wynika, iż Falkenhagen-Zaleski był nie tylko współpracownikiem Henry'ego Halla, ale działał w Londynie od przełomu lat 1841/1842 także na własną rękę, prowadząc handel komisowy zbożem oraz nieprzetworzonymi surowcami włókienniczymi: wełną, bawełną i lnem. Jednakże jego

²⁷ Wśród nich wyróżnia się kilka tomów notatek (rękopisy 6553 i 6554), a nawet relacja z podróży krajowej (*Dziennik z podróży wizytacyjnej po Królestwie Polskim w 1849 roku w 7 listach*; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rękopis 6552).

²⁸ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

²⁹ Rękopis ma numerowane karty 19–26, lecz ostatnie dwie pozostały niezapisane; BN, rkps 8947, k. 24v.

³⁰ Tamże, k. 22v.

wyprawa do Hiszpanii, nie została tam w ogóle wspomniana, a kontakty handlowe miały się ograniczać tylko do Francji, Belgii i Holandii, z nadzieją na ich rozszerzenie na Serbię³¹. Możliwe zatem, iż planowane przez niego interesy, „mojego domu” – jak pisał – polegające na podpisaniu kontraktów na sprzedaż w Hiszpanii towarów, najpewniej firmy Henry Hill, a być może także swoich własnych, skończyły się całkowitym fiaskiem

Odrębną kwestią pozostaje natomiast dystans czasowy dzielący same wydarzenia od momentu rozpoczęcia ich opisu. Ze skąpych wzmianek da się wywnioskować, iż musiało minąć przynajmniej kilka lat. Hipotezy w tym względzie można stawiać na podstawie aluzji snutych przez autora odnośnie do rozwoju transportu kolejowego i budowy pierwszych odcinków torów w Anglii i we Francji. W początkowej części zapisków Falkenhagen-Zaleski wspomina, iż wydarzenia miały miejsce jeszcze przed powstaniem linii kolejowej z Londynu wiodącej przez hrabstwo Devon³², nie mówiąc już – jak zaznaczył autor – o linii z Calais do Paryża. Wiadomo, że pociągi zaczęły kursować po trasie w hrabstwie Devon dopiero w końcu drugiej połowy lat czterdziestych XIX wieku, zatem zapiski musiały powstać już po tej dacie, raczej w latach pięćdziesiątych. Z drugiej strony niektóre akapity cechuje duża precyzja, na przykład przy podawaniu godzin przyjazdu czy odjazdu. Wskazuje to na kapitalną pamięć autora rejestrującego z fotograficzną dokładnością pory kursowania dyliżansów albo korzystanie przez niego z notatek robionych „na gorąco” w czasie podróży. Trudno wyrokować, jaki był osąd autora na temat Hiszpanii. Nie widać, żeby podróż do tego kraju ujawniła jakieś głębokie cywilizacyjne zacofanie tego kraju w porównaniu z Francją i Anglią, które Falkenhagen-Zaleski zdążył wcześniej dobrze poznać, a przynajmniej nie odnotował tego jako przemożnego wrażenia. Wprawdzie pierwsza linia kolejowa w kraju, notabene prowadząca z Barcelony, powstała już po jego wyjeździe z Hiszpanii, jednak wcześniej, w Anglii i we Francji, także nie miał okazji podróżować pociągami. Z perspektywy kilku lat sam podróżnik mógłby subiektywnie stwierdzić, iż powolne tempo rozwoju nowoczesnego transportu skazało go na korzystanie z tradycyjnego środka lokomocji, jakim był dyliżans. Jednak tylko w Hiszpanii doświadczył tego, jak mało wygodny i bezpieczny był to sposób przemieszczania się i w dodatku bardzo podatny na takie czynniki jak napad rabunkowy.

Wyjazd do Hiszpanii miał charakter nagły i zdaje się nieoczekiwany. Jak zanotował autor, pilne interesy handlowe własnego domu handlowego zmusiły go do przygotowania się do podróży w przeciągu zaledwie kilku godzin. Pojechał sam, w pośpiechu, licząc wręcz upływające godziny podróży i starając się jak najszybciej dotrzeć na miejsce. Chwilami lekceważył reguły bezpieczeństwa i podejmował spore ryzyko, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, co starał się tłumaczyć obiektywnymi

³¹ BCz, rkps 6910, k. nlb.; Piotr Falkenhagen-Zaleski do Michała NN, Londyn, 9.09.1843. Z połowy października tego roku pochodzą jego kolejne listy, adresowane tym razem do Adama Jerzego Czartoryskiego; BCz, rkps 6726, k. 275–278.

³² W tekście jest zapis: „jeszcze droga żelazna z Londynu do Dewon nie istniała”; BN, rkps 8947, k. 20.

względami braku czasu. Celami jego podróży były Barcelona i Madryt. Wyjechał z Londynu dylizanssem, a następnie przedostał się drogą morską do Francji, pokonując kanał la Manche w najwęższym miejscu, jak zaznaczył przez Cieśninę Kaletańską, a zatem tradycyjną przeprawą wodną na odcinku między Dover a Calais. Po dotarciu dylizanssem do Paryża udał się do ambasady hiszpańskiej, aby uzyskać niezbędne wizy i paszporty. Uważał to za konieczność z powodu odbywania podróży „przez część kraju, który był teatrem strasznej i zaciętej walki dwóch stronnictw, które dzieliły Hiszpanię”³³. Taka opinia sugeruje, iż słowa te pisano już z dłuższej perspektywy czasowej, w trakcie drugiej wojny karlistowskiej (1846–1849) bądź po jej zakończeniu, gdyż w 1843 roku oficjalnie panowała przerwa w walkach zakończonej na przełomie lat 1839/1840 pierwszej wojny karlistowskiej. Dowiadując się w ambasadzie hiszpańskiej o sytuacji w tym kraju, Falkenhagen-Zaleski usłyszał o panujących tam niepokojach. Nie lekceważono niebezpieczeństwa do tego stopnia, iż pracownik ambasady paryskiej radził mu dotrzeć do Marsylii, a stamtąd popłynąć statkiem parowym do Barcelony. Niestety dotarłszy do Marsylii, podróżnik doznał sporego zawodu w swoich planach, ponieważ parowiec do Katalonii już odpłynął, a kolejnego spodziewano się dopiero za siedem lub osiem dni. Kluczowym czynnikiem był pośpiech dyktujący natychmiastowy wyjazd i obranie drogi lądowej, znowu dylizanssem przez tereny Prowansji i Langwedocji (Nîmes, Montpellier, Narbonne) do Perpignan. Znowu zwraca w tym miejscu uwagę precyzyjny zapis sytuujący przyjazd dylizansu na czas około godziny drugiej po południu.

Perpignan, miasto leżące tuż przy granicy z Hiszpanią, zostało zdecydowanie najobszerniej opisane przez podróżnika. Podkreślił on jego nadmorską i nadgraniczną lokalizację, zwracając szczególną uwagę na bardzo dobry stan oraz robiące duże wrażenie rozmiary fortyfikacji miejskich broniących Francji „od strony Hiszpanii przez wąwozy i przejścia Pyryneów Wschodnich”³⁴. Krótki pobyt wypełniło załatwianie formalności paszportowych, okazały się one jednak tak czasochłonne, iż wykluczyły zabranie się w dalszą drogę do Barcelony następnym dylizanssem, który miał odjeżdżać około godziny czwartej. Po raz kolejny Falkenhagen-Zaleski ujawnia w tym miejscu skłonność do podawania godzin konkretnych zdarzeń, która kontrastuje z całkowitym deficytem dat dziennych. To raczej dość jednoznacznie wskazuje na fatalne znaczenie nawet małych opóźnień. Winą za zwłokę obarczył on sytuację polityczno-wojenną, a właściwie „wojnę karlistowską”, która skłaniała francuskich urzędników do nadzwyczajnej skrupulatności w sprawdzaniu dokumentów. Z kolei w tym przypadku objawia się jego brak dokładności, ponieważ wówczas tak zwana pierwsza wojna karlistowska była już zakończona, a druga jeszcze formalnie nie wybuchła. Na granicy francusko-hiszpańskiej panował jednak stan podwyższonej gotowości i być może ten fakt kazał autorowi wspomnieć cały czas używać terminu „wojna”. Zmuszony do pozostania na nocleg w Perpignan Falkenhagen-Zaleski zawarł tutaj dość bliską znajomość z Francuzem ze Strasburga, który razem z córką

³³ BN, rkps 8947, k. 20v.

³⁴ Tamże, k. 21.

również zmierzał do Barcelony. W trakcie obiadu zawiązała się dłuższa rozmowa, która pozwoliła mu poznać szczegóły sytuacji panującej po hiszpańskiej stronie granicy. Zmieniło to w istotny sposób samą konwencję opisywania dalszych wydarzeń.

W tekście dobrze widoczne są bowiem dwie wyraźne warstwy narracyjne. Pierwsza to skrupulatne sprawozdanie z podróży, zdradzające kupiecką mentalność autora, który dokładnie wyłuszczał ekonomiczne względy zmuszające go do pośpiechu. Druga zaś stanowi relację francuskiego urzędnika pocztowego kierującego dyliżansem, mówiącą o incydencie, jaki miał miejsce krótko po przekroczeniu granicy hiszpańskiej, w postaci napadu oddziału karlistowskich partyzantów. Obydwie zostały częściowo sporządzone w literackiej konwencji dialogu, dynamizującego akcję i wprowadzającego elementy dramaturgii. Umieszczenie zapisu rozmów służy także usprawiedliwieniu pośpiechu Polaka, starającego się w jak najkrótszym czasie dotrzeć do celów podróży w Hiszpanii. Zestawił on swoje opinie i emocje z poglądem na całą sprawę powściągliwego Francuza ze Strasburga opowiadającego się za poczynieniem zwłoki w podróży podyktowanej względami bezpieczeństwa.

Głównym argumentem za opóźnieniem wyjazdu w dalszą drogę była opowieść pocztyliona („konduktora”) francuskiego dyliżansu, który zaledwie dzień wcześniej został zatrzymany przez oddział karlistów, wraz z pasażerami i ładunkiem dyliżansu jadącego z Barcelony do Perpignan. Miało to miejsce w Pirenejach, choć nie określono, po której stronie gór. Później okaże się, że już na terenie Hiszpanii. Pocztylion przywiózł jedynie listy od uprowadzonych pasażerów z ich błagalnymi prośbami skierowanymi do członków rodzin i przyjaciół o jak najszybsze złożenie okupu za porwanych. Falkenhagen-Zaleski, czując się zmuszonym do pospiesznej jazdy, był skonfundowany tymi wiadomościami. Wyrazem targających nim rozterek był zapis dialogu ze spotkanym Francuzem ze Strasburga: „Jakże długo czekać tu myślicie? Czy aż się wojna karlistowska skończy? O nie – odpowiedział – ale dni kilka przynajmniej”³⁵. Argumenty te nie do końca były w stanie przekonać Polaka. Nie powstrzymał go nawet przykład dyliżansu, który odjechał niebawem w asyście żandarmerii francuskiej, ale tylko do granicy hiszpańskiej. Dopiero tam miano się domagać zbrojnej eskorty żołnierzy hiszpańskich do Barcelony. Szczególnie informacja o możliwości otrzymania wojskowej ochrony skłoniła go do rychłego wyjazdu. Uważał bowiem, że po niedawnym porwaniu dyliżansu z pasażerami podróż będzie najbezpieczniejsza, „bo nie tylko że karliści po pierwsze się obłowią i zamilkną wcale, by zaraz śmieli próbować nowej szansy, ale i same władze hiszpańskie będą czujniejsze zaraz, na świeżo po tym wypadku, niżeli później”³⁶. Powyższe wywody przekonały go do tego pomysłu, chociaż prawie wszyscy pasażerowie oczekujący na kontynuowanie podróży do Hiszpanii byli odmiennego zdania, decydując się poczekać, aż władze hiszpańskie zapewnią eskortę i bezpieczny przejazd do samej Barcelony. Faktycznie zaraz zasięgnął wiadomości co do rozkładu jazdy i następnego

³⁵ BN, rkps 8947, k. 21–21v.

³⁶ Tamże, k. 21v.

dnia kupił bilet na dyliżans barceloński. Pojechał w towarzystwie zaledwie jednego Francuza – jedyne go, który podzielał jego zdanie.

Na odcinku do granicy hiszpańskiej Piotr Falkenhagen-Zaleski prowadził agrotechniczne obserwacje stanu zagospodarowania pól i sadów. Oko ekonomisty i handlowca cieszyły pola kwitnących migdałowców, brzoskwiń, jabłoni i grusz. Łagodność klimatu, wiatr znad morza lub gór tchnący „świeżością i zdrowiem”, a przede wszystkim liczne uprawy zwiastujące obfite plony budziły jego zachwyt i skłaniały do ferowania entuzjastycznych ocen: „Kraj ten cały żyzny, bogaty i pomysłny, zda się być prawdziwym rajem na ziemi”³⁷. Autor był wrażliwy na piękno wiosennej natury budzącej się do życia. Umieszczał spostrzeżenia ze swoich obserwacji, prowadzonych zapewne przez okna jadącego dyliżansu, tudzież w trakcie postojów. Krajobraz Langwedocji w okolicach Perpignan przekonał go o zbawienym wpływie ciepłego podzwrotnikowego klimatu śródziemnomorskiego na szybszy początek okresu wegetacyjnego, wyprzedzający o blisko dwa miesiące realia „naszego” klimatu umiarkowanego. Nie wiadomo jednak, czy miał na myśli polski, kontynentalny – suchy i chłodny, czy brytyjski, wilgotny – morski³⁸. Zapewne pozytywne odczucia, jakie budził w nim nadgraniczny krajobraz Langwedocji, wpływały w jakiejś mierze z poczucia bezpieczeństwa, które dawały cyklicznie spotykane patrole francuskich żandarmów oraz hiszpańskiego oddziału konnego strażników granicznych. Twierdził, że droga do granicy hiszpańskiej, licząca około trzech mil polskich (w XIX w. to nieco ponad 25,5 km), była patrolowana tak dokładnie, że kolejne oddziały spotykały co kwadrans. Powyższe sformułowania o pięknie krajobrazu południowej Francji można traktować jako przedsmak tego, co autor mógłby napisać o bujnym wiosennym rozkwicie roślin w Hiszpanii. Niestety tego fragmentu wspomnień nie znamy. Jednocześnie mówimy o wrażeniach Polaka, który Francję znał bardzo dobrze i spędził w tym kraju wiele czasu. Do Hiszpanii udawał się zaś dopiero po raz pierwszy. Ostatnim akcentem jego relacji jest moment przekraczania granicy francusko-hiszpańskiej, w którym podkreślał trudność przeprawy pirenejskiej, będącej wyzwaniem dla ludzi i zwierząt w porze późnej zimy: „choć droga była doskonała, szeroka i dobrze utrzymana, jechaliśmy powoli, bośmy się ciągle drapali w górę i nieraz dla ulżenia koniom w dolinę szliśmy z konduktorem pieszo”³⁹. Dalszą część relacji wypełnia opowiadanie pocztyliona o napadzie oddziału karlistów na dyliżans sprzed kilku dni, który był przyczyną opóźnienia w podróży.

Do tego zdarzenia doszło na terytorium Hiszpanii, w odległości pięciu lub sześciu godzin jazdy od granicy w niedogodnym terenie, sprzyjającym zasadzce. Droga pnąca się powoli w górę wiodła przez głęboki wąwóz, gdzie partyzanci karlistowscy przeprowadzili atak na dyliżans. Czujność pasażerów uspiła nie tylko popołudniowa, przedwieczorna pora, ale przede wszystkim mylne przekonanie pocztyliona o całkowitym bezpieczeństwie podróżnych. Opinia o bojownikach karlistowskich

³⁷ Tamże, k. 22.

³⁸ BN, rkps 8947, k. 22–22v.

³⁹ Tamże, k. 22v.

ewoluuje zresztą od uznania ich najpierw za nieszkodliwych rebeliantów – po nazywanie ich pospolicymi bandytami. Zdziwienie pocztyliona napadem wynikało z niedoceniań przeciwnika: „Jeśli dziś pokazują się karliści w tych stronach, to rzadko, jeśli się biją, to z wojskiem królowej lub z gwardią narodową. Jeśli zaś napadają i obdzierają, to oberżystów po wsiach i miasteczkach nękają”⁴⁰. Dylizans zatrzymano strzałem z pistoletu i żądaniem absolutnego braku oporu, grożąc w przeciwnym razie natychmiastowym zastrzeleniem cywili. Sterroryzowani pasażerowie zostali skrupowani grubymi powrozami, a napastnicy splądrowali ich rzeczy oraz zabrali pieniądze i kosztowności. Największym ich łupem było 5 tysięcy franków należących do administracji kompanii dylizansu. Napastnicy nie mieli przewagi liczebnej nad napadniętymi. Jedynymi elementami charakterystyki ich wyglądu były czarne maski na twarzach i strzelby w dłoniach. Przedstawiono ich jako zwykłych rzeźmieszków, których jedynym celem był rabunek i porwanie ludzi dla okupu⁴¹, nie wyłuszczając politycznych czy moralnych motywów działania. Wręczając przerażonym pasażerom kartki papieru, zażądali od nich napisania krótkich listów z prośbą o wykupienie za kwotę 200 peso duro od głowy. Okup miał być złożony na pagórku, pod krzyżem, w okolicach Gerony, najpóźniej za dziesięć dni od doręczenia listów do Perpignan przez pocztyliona. Podkreślono też ich bezwzględność w obchodzeniu się z jeńcami, którym zagrożono śmiercią w razie braku wpłacenia okupu⁴².

Wszystkie elementy tej relacji kreśliły w czarnych barwach rysy organizacji karlistowskiej jako samowolnych oddziałów partyzanckich prowadzących działalność rozbójniczą w terenach wiejskich i górskich, z dala od miast, w imię bliżej nieznanego ideologii, a przynajmniej takiej, której nie przedstawiono napadniętym. Skądinąd ta wersja dokładnie odpowiadała stanowi faktycznemu w tym czasie, gdyż karlizm był głównie prowincjonalnym ruchem wiejskim, któremu nie udało się opanować dużych miast⁴³. Związanych pasażerów dylizansu popędzono pieszo w Pireneje, pocztyliona zaś poinstruowano, aby spiesznie wracał do Francji, zwożąc listy z żądaniem okupu i nie powiadamiając wojska ani policji. Dramatyczny, choć krótkotrwały incydent został dokładnie opowiedziany polskiemu podróżnikowi, skąd wiemy także to, że francuskiego pocztyliona w asyście ośmiu żołnierzy hiszpańskiej eskorty bezpiecznie odprowadzono do granicy, a później dotarł do Perpignan, oddawszy powierzone sobie listy i kartki. Przy czym należy zaznaczyć, iż francuski pocztylion prowadzący feralny dylizans, zaskoczony piorunującym tempem napadu, nie rozstrzygał ostatecznie, czy dokonał go oddział karlistów, czy też szajka pospolicich bandytów: „Cała ta awantura nasza z bandytami, czy karlistami

⁴⁰ Tamże, k. 23.

⁴¹ „[H]jerszt tej bandy plądrował po moich kufrach”; tamże, k. 23v.

⁴² „Tych zaś, co w przeciągu dni 10 pieniędzy nie złożą, rozstrzelać każę, bo my na zabawę z nimi czasu nie mamy, ani tu długo na karabinierów czekać nie myślimy”; tamże, k. 24.

⁴³ Hiszpania nie uzyskała też pomocy swoich sojuszników w pokonaniu karlistów i zakończeniu wojny domowej. Spadła za to do rangi rynku zbytu dla swoich aliantów, głównie Anglii i Francji, oraz dogodnego miejsca lokaty kapitału; M. Mizerska-Wrotkowska, *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1833–1914*, „Przegląd Europejski” 2013, nr 1, s. 78.

nie wiem, jak aż raptem nie trwała więcej nad pół godziny”⁴⁴. W przytoczonych dialogach i słowach napastników – w zasadzie tylko ich przywódcy – nie pojawiają się bowiem żadne insynuacje ideologiczne czy polityczne, a jedynie prosta motywacja rabunkowa. Chociaż o karlistach mowa jest w tym krótkim tekście kilkakrotnie, to brak tu ich bezpośredniego rozpoznania. Natomiast wspomnianie wcześniejszych przypadków napadów na podróżnych dokonywanych w Pirenejach przez oddziały karlistów wskazuje na możliwość takiej identyfikacji jako bardzo realnej. W tym miejscu relacja Polaka nieodwołalnie się kończy, zostawiając czytelnika u progu hiszpańskich realiów, z wyraźnym niedosytem z powodu braku opisu właściwej części pobytu na Półwyspie Iberyjskim. Wiadomo o nim tylko tyle, że miał miejsce i zapewne dość krótki czas trwania, biorąc pod uwagę głównie niepewną sytuację polityczną w Hiszpanii w 1843 roku.

Był to szczególnie moment w politycznych i gospodarczych dziejach Hiszpanii, w którym Piotr Falkenhagen-Zaleski przybywał do tego kraju. Idea karlistowska, z którą zetknął się, jak się wydaje, jedynie pośrednio i czysto informacyjnie, już na samym początku swojej podróży, uważana jest obecnie za najważniejszy hiszpański ruch społeczno-polityczny w całym XIX wieku⁴⁵. O tym rzecz jasna Polak nie mógł wówczas jeszcze wiedzieć, pojawił się bowiem za Pirenejami w końcowym okresie krótkiej regencji generała Baldomera Espartera, rzecznika bliskiego sojuszu z Anglią. Espartero był również zwolennikiem zawarcia traktatu handlowego z tym krajem, który uwolniłby rynek i szeroko otworzył drzwi dla angielskich tekstyliów. To z kolei było postrzegane jako śmiertelne zagrożenie dla katalońskich tkaczy i przedsiębiorców. Barcelona była wówczas centrum hiszpańskiego przemysłu włókienniczego, opartego zarówno na wyrobach z wełny, jak i na importowanej z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych bawełnie. Opozycja wewnętrzna przeciwko polityce Espartera doprowadziła jesienią 1842 roku do wybuchu powstania w Barcelonie. Jednym z jego głównych katalizatorów była właśnie niezgoda na traktat handlowy zapewniający preferencyjne warunki importu towarów angielskich kosztem interesów katalońskich wytwórców. Trudno powiedzieć, jak oceniał te wydarzenia Falkenhagen-Zaleski, pracownik angielskiej firmy i świadek klęski patriotycznego zrywu powstania listopadowego. Nie było wówczas odpowiednich analogii dla Barcelony na gruncie polskim, gdyż klęska polityczno-wojskowa wykluczała tam jakąkolwiek walkę o suwerenność ekonomiczną dobrze rozwiniętych gospodarczo miast polskich, na przykład Gdańska⁴⁶.

Powstanie w Katalonii zostało na rozkaz generała Espartera, i pod jego osobistym dowództwem, brutalnie stłumione. Jednak 23 maja 1843 roku rozpoczęło się ogólnokrajowe *pronunciamiento*, w wyniku którego został on ostatecznie odsunięty od władzy i zmuszony do emigracji. Na Wyspach Brytyjskich, na które odpłynął na pokładzie angielskiego statku, zgotowano mu owacyjne przyjęcie, jako liberalnemu

⁴⁴ BN, rkps 8497, k. 24v.

⁴⁵ J. Álvarez Junco, *Mater Dolorosa. La idea de España en el siglo XIX*, Madrid 2012, s. 361.

⁴⁶ J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Warszawa 2001, s. 132.

politykowi i rzecznikowi angielskich interesów handlowych⁴⁷. Najbardziej prawdopodobna jest możliwość, iż Piotr Falkenhagen-Zaleski jako główny cel swojej hiszpańskiej misji postrzegał pilne podpisanie kontraktu na sprzedaż angielskich towarów, głównie tekstyliów, w tym wyrobów z wełny, w dwóch największych miastach Hiszpanii. Podstawą tej hipotezy jest fakt, iż jego pracodawca Thomas Henry Hall (1792–1856) prowadził nie tylko wzmożony handel zbożem. Z dokumentacji archiwalnej jego rodziny wynika, że zarówno on, jak i jego ojciec James Hall byli obywatelami londyńskimi, odnotowanymi jako filcownicy⁴⁸. Działali zatem w branży tekstylnej, wytwarzając tkaniny ze spłósnionej wełny. Falkenhagen-Zaleski był zapewne sprawnym przedsiębiorcą, a jego staż praktykancki w firmie Henry Hall trwał niedługo, może około roku, skoro dwa lata przed wyjazdem do Hiszpanii otworzył w Londynie własny dom handlowy. Brak bliższych informacji w relacji podróży o dokładnym celu jego misji mógł brać się z dbałości o zachowanie tajemnicy handlowej, z obawy przed konkurencją⁴⁹. Wydaje się, iż jego dążenie do dotarcia do Barcelony za wszelką cenę, i to jak najszybciej, to echo napiętej sytuacji politycznej i wojskowej w Hiszpanii oraz możliwych zmian w polityce ekonomicznej rządu hiszpańskiego. Niepewność potęgowała dodatkowo sytuacja polityczno-wojskowa, gdyż mimo zakończenia pierwszej wojny karlistowskiej już w latach 1839–1840 nadal trwały tam walki partyzanckie, szczególnie na północnym wschodzie kraju, gdzie karliści ciągle cieszyli się sporym poparciem społecznym.

Polski stereotyp dziewiętnastowiecznej Hiszpanii ukształtowały w głównej mierze dwa konflikty zbrojne z udziałem oddziałów polskich. Największe znaczenie miał okres napoleoński i udział Legii Nadwiślańskiej po stronie francuskich agresorów. Nieco mniejsze natomiast wojny karlistowskie, gdyż liczba Polaków służących w Legii Cudzoziemskiej, walczącej po stronie królowej Izabeli i rządu, była już dużo mniejsza⁵⁰. Katalonia była jednym z głównych bastionów karlizmu, aczkolwiek Barcelona, która była pierwszym celem podróży Polaka, nigdy nie została opanowana przez zwolenników Don Carlosa. Na prowincji panowały jednak silne tendencje separatystyczne wobec rządu centralnego w Madrycie. Kształtujący się w XIX wieku nowoczesny polski stereotyp Hiszpanii i Hiszpanów pod wpływem tych konfliktów zaczął przejawiać cechy dychotomiczne. Do klasycznego, romantycznego rysu bohaterskiego narodu walczącego o wolność dodano nowe elementy. Karlistowska wojna domowa, sprzeciw wobec reform i fatalna sytuacja gospodarcza Hiszpanii upowszechniły obraz zacofanego, barbarzyńskiego kraju i narodu. Te kwestie stawały

⁴⁷ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 2007, s. 426–427.

⁴⁸ *Hall Family of Lincoln's Inn and Elsewhere. London Metropolitan Archives*, https://aim25.com/cgi-bin/vcdf/detail?coll_id=18899&inst_id=118&nv1=search&nv2= (dostęp: 14.05.2021).

⁴⁹ Zob. jego późniejsze listy i blankiety z Paryża, z lat pięćdziesiątych XIX wieku; Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, rkps 435 i 436. W dokumentach tych określany jest już jako współpracownik londyńskiej spółki Henry Hall & Com.

⁵⁰ A. Matyja, *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, t. 11: 2015, nr 4, s. 98.

się istotnymi składnikami „nowej czarnej legendy”⁵¹. Coś z tej poetyki pobrzmiewa w krótkich wywodach, w których Falkenhagen-Zaleski kontrastował swoje zachwyty nad Francją z moralną udręką i niezrozumieniem (czy wręcz kulturową obcością) przebijającymi z opisu korridy.

Tytułowa podróż przypada także na okres polskich romantycznych fascynacji Hiszpanią, chociaż co wyraźnie podkreślano, żaden z narodowych wieszczów do tego kraju nie dotarł. Jednak nie brakowało niewątpliwych iberyjskich inspiracji u Juliusza Słowackiego, który w listach wyrażał swoje uwielbienie dla poezji czołowego hiszpańskiego dramaturga Calderona de la Barca, którego sztuki miał czytywać w kastylijskim oryginale⁵². Niewątpliwie coś z tej atmosfery walki, bólu i napięcia widoczne jest w pokładach wrażeniowych analizowanej relacji. Wyczuwa się klimat batalistyczny. W tle kolejnych etapów prywatnej podróży polskiego finansisty i kupca pobrzmiewają echa wojny karlistowskiej oraz odczucia z oglądania korridy, narodowej rozrywki Hiszpanów. Walki ludzi z ludźmi i ludzi ze zwierzętami zdominowały wymowę tego krótkiego tekstu wspomnieniowego. Stało się tak zapewne pod wpływem ówczesnej sytuacji w Hiszpanii, ale i pozostającego ciągle świeżo w pamięci udziału polskich żołnierzy w walkach armii napoleońskiej i Legii Cudzoziemskiej, chociaż ten pierwszy aspekt nie został zasygnalizowany w żaden sposób.

W zasadzie jedynym rysem deskrypcyjnym wspomnień z właściwego pobytu w Hiszpanii jest kilkudzaniowa fraza odnosząca się do korridy oglądanej w Madrycie. Jest to również element otwierający całą narrację, jeszcze przed wyłuszczeniem faktycznych powodów wyjazdu za Pireneje. Co więcej, pierwotny tytuł: „Wspomnienie z podróży po Hiszpanii”, napisany piórem i atramentem, został przekreślony, a ołówkiem autor nadpisał nowy nagłówek „Walka byków”⁵³. Zupełnie jak gdyby korrída miała nadawać ton narracji. Falkenhagen-Zaleski pisał, iż podaje do wiadomości ten krótki opis ku rozrywce czytelników. Trudno nazwać ów wprowadzający fragment opisem walki byków. Brak tu jakichkolwiek szczegółów przebiegu takiego widowiska. Jest to raczej zapis wrażeń, które na trwałe wryły się w pamięć autora. Właściwie trzeba by tu także chyba mówić o pewnym rodzaju traumy podróżnika, który po raz pierwszy przekroczył Pireneje i miał okazję oglądać narodowy spektakl hiszpański. I bardzo długo, o ile w ogóle, nie potrafił go zapomnieć. To wspomnienie „igrzysk, zwanych walką byków (toros)” musiało mu towarzyszyć jeszcze wiele lat później. Poczynił to wyznanie, noszące cechy bardzo osobistego wynurzenia, w którym pobrzmiewają też nuty oceny charakteru (czy temperamentu) narodu hiszpańskiego. Z pewnością było to dla niego trudne do zrozumienia, głównie z powodu tak małej liczby interakcji i krótkich obserwacji. Z racji swojej oryginalności i głębi przemyśleń autora fragment ten zasługuje niewątpliwie na przytoczenie w całości:

⁵¹ J. Kieniewicz, *Hiszpania w mitach narodowych Polaków w dobie niewoli*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2002, s. 166–167.

⁵² P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995, s. 45–46 (rozdział V: *Czas wielkich odkryć: hiszpański gabinet polskiej wyobraźni romantycznej*).

⁵³ BN, rkps 8947, k. 20.

Przedstawienie z wielką świetnością, nie dla tego, aby te sceny krwawe były dla naszego serca i dla naszych obyczajów przyjemne i pociągające, ale dla tego, że w dzikiej swojej oryginalności wywołują szczególny zapał okrucieństwa w tym narodzie hiszpańskim, pełnym skądinąd najszlachetniejszych uczuć, igrzyska te za ostre wywarły na mnie dziwne jakieś bolesne i głębokie wrażenie, którego pomimo lat tytuł ani wyrozumieć dotąd nie mogę, ani wygładzić zupełnie z pamięci⁵⁴.

Tyle i aż tyle zapisał autor, skąpiąc jednak dokładniejszych danych odnośnie do samego widowiska. Pewnych informacji dostarcza za to krytyka zewnętrzna tego fragmentu. Tekst w tej części bardziej przypomina brudnopis. Można w nim zauważyć wiele poprawek, skreśleń i dopisków. Sugeruje to, iż autor starannie dobierał słowa, aby wyrazić myśli i targające nim emocje. Być może ten krótki opis powstał na podstawie wcześniejszych notatek. Czy autor pozostał w swojej ocenie niezależny, czy też uległ w jakiejś mierze opiniom innych? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, biorąc pod uwagę niezwykle emocjonalny ton tej wypowiedzi, która zdradza wielkie zaangażowanie i rozterki moralnej oceny. W każdym razie przed końcem pierwszej połowy XIX wieku Falkenhagen-Zaleski miał niewiele okazji do lektury tekstów poświęconych walce byków. Z pewnością wśród drukowanych rozpraw o Hiszpanii, pisanych z perspektywy polskiej, na czoło wysuwa się *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku* autorstwa Joachima Lelewela. Ogłoszona najpierw w formie wykładu uniwersyteckiego (1820), a następnie opublikowana po raz pierwszy w 1831 roku i później wznawiana, stała się tekstem założycielskim dla budowania wyobrażeń o Hiszpanii dla Polaków, szczególnie tych, którzy nigdy tego kraju nie odwiedzili⁵⁵. Nie można wykluczyć tego, że i Falkenhagen-Zaleski zapoznał się z tą rozprawą. Jednak korrida jest w niej potraktowana wyjątkowo marginalnie, stereotypowo i nieprzychylnie. Została wymieniona tylko raz i to w negatywnym kontekście:

W XVII w. ostygły zacniejsze uczucia. Wyszukany punkt honoru i w ceremonjach przesadzony egoizm zastąpił niedostatek interesu dla ojczyzny. Strzegli zazdrośnie prawie zamknięte niewiasty, a znosili nierząd w domu. Podzielali czas na pobożne praktyki [i] krwawe byków widowiska; lub na teatralne intryg i morderczych przewrotności wystawy⁵⁶.

W ujęciu Lelewela walka byków stanowiła zatem charakterystyczny, chociaż raczej mniej istotny, rys hiszpańskiej obyczajowości i kultury. Jednocześnie została tam zaprezentowana jako jeden z głównych elementów historycznego, silnie zmitologizowanego stereotypu, mianowicie czarnej legendy tego narodu. Analogiczne znaczenie nadał jej Falkenhagen-Zaleski, choć nie doszukiwał się dziejowych

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 40–44; J. Kieniewicz, *To samo inaczej*, „Przełęcz Powszechny” 1988, nr 5, s. 280–290.

⁵⁶ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855, s. 35–36.

związków. Jednak warunkował nieodwołalnie krwawość widowiska korrídy wrodzonym okrucieństwem Hiszpanów, uczestników i widzów tych spektakli. Trudno orzec, czy mamy tu do czynienia z bezpośrednim zapożyczeniem, czy raczej z naturalnym podobieństwem sądów, opartym na powszechnych już wówczas stereotypach. Trwałość tego połączenia udowadniają współczesne socjologiczne badania opinii publicznej, polskiej i hiszpańskiej. Uwydatniają one postrzeganie zjawiska korrídy przez pryzmat takich cech temperamentu hiszpańskiego jak brutalność i agresywność. Cechy te pojawiają się zarówno w opinii Polaków, jak i w autoreflexji Hiszpanów. Jak się uważa, dawna tradycja zabijania byków na arenie ma ogromny udział w powstaniu takiego skojarzenia⁵⁷.

Z czasów stosunkowo nieodległych od momentu, w którym Falkenhagen-Zaleski przybył do Hiszpanii, znamy niewiele tekstów powstałych na bazie oglądania korrídy. Dla porównania – kilka lat wcześniej walkę byków opisał Teodor Tripplin. Był on lekarzem wojskowym, który w Hiszpanii spędził lata 1838–1840⁵⁸. W opisie swego pobytu w tym kraju sporządził także obszerny opis korrídy oglądanej w miejscowości Illora, niedaleko Grenady⁵⁹. To nie jedyny przykład polskiej recepcji korrídy z tych lat; i nie chodzi tu tylko o bierną obserwację. Według przekazów niejaki Iliński, jeden z żołnierzy Legii Cudzoziemskiej⁶⁰, podczas stacjonowania w Logroño (1838), z czystej fantazji i dla zabicia czasu miał ponoć osobiście brać udział w walce z bykami na arenie⁶¹.

Pozostaje zadać jeszcze jedno ważne pytanie: czy w trakcie swojej bytności w Hiszpanii Falkenhagen-Zaleski spotkał rodaków? Jest to o tyle istotne, iż był on bardzo zaangażowany w projekty polepszenia losu polskich emigrantów, między innymi w stworzenie kolonii polonijnej w Turcji. Poza tym była duża szansa ku temu, aby do takich spotkań doszło. W 1843 roku na Półwysep Iberyjski przybył po raz drugi, tym razem jako podróżnik, Teodor Tripplin. Zwiedzał wówczas Kastylię i Kraj Basków, a wcześniej bawił tam w czasie pierwszej wojny karlistowskiej. Nie mamy jednak dowodu spotkania tych dwóch Polaków. Wiemy natomiast, że Tripplin i Falkenhagen-Zaleski doświadczyli podobnych losów emigracyjnych, gdyż obydwaj byli uczestnikami powstania listopadowego⁶². W 1843 roku przebywał w Hiszpanii także Józef Tański, francuski korespondent prasowy, autor regularnych i poczytnych

⁵⁷ A. Wełna, *Wizerunek stereotypowego Hiszpana w społeczeństwie polskim i hiszpańskim*, „Investigationes Linguisticae” 2011, t. 24, s. 190.

⁵⁸ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 55.

⁵⁹ T. Tripplin, *Wspomnienia z podróży*, t. 4, Petersburg 1853, s. 18–20.

⁶⁰ To zapewne Aleksander Antoni Iliński, notowany w stopniu podporucznika jako polski weteran w Orleanie (1844); BCz, rkps 6586, k. 915–918, 1195–1196; BCz, rkps 6664.

⁶¹ W innych opracowaniach figuruje nieprecyzyjnie jako Ilnicki; G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 274.

⁶² E. Andrysiak, *Tripplin Teodor 1813–1881*, [w:] *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej (ziemi kaliskiej)*, red. D. Wańka, t. 2, Kalisz 2003, s. 230–231.

reportaży o sytuacji politycznej w tym kraju. Wcześniej w czasie trwającej wojny karlistowskiej poniósł stratę, gdyż karliści ukradli muła z jego dobytkiem⁶³.

Z niedługiego tytułowego przekazu wspomnieniowego, niestety jedyne, jakim dysponujemy, wyłania się dość stereotypowy obraz Hiszpanii z pierwszej połowy lat czterdziestych XIX wieku stworzony przez polskiego podróżnika. Dominują w nim dwa akcenty. Tytułowa korrida, która jednak z niewiadomych względów nie została bliżej scharakteryzowana, to tylko ulotne wrażenie, chociaż bardzo trwałe. Można powiedzieć, że wręcz uporczywe mimo upływu lat, głównie poprzez doświadczenie inności. Drugim słowem kluczem, o wiele częściej reprezentowanym, jest „wojna karlistowska” i uczestnicy jednej ze stron, czyli „karliści”. Obydwu głównym akcentom nadano raczej pejoratywny wydźwięk, chociaż brak tu wyraźniej ewokowanych ocen negatywnych. Cała podróż sprawia wrażenie krótkiej wyprawy handlowej obliczonej na załatwienie konkretnej sprawy mającej przynieść szybki i wymierny efekt ekonomiczny. Nie znajdujemy też żadnych dowodów, aby autor miał później powrócić do Hiszpanii, już w celach typowo poznawczych czy turystycznych.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, rękopisy: 435, 436.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rękopisy: 6564, 6661, 6664, 6726, 6856, 6896, 6910, 6960, t. 1, 7230.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, rękopisy: 8947, 8953, t. 2, akc. 11069, t. 1–2.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rękopis 2413.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rękopisy: 6552, 6553, 6554.

Źródła drukowane

Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930, antologię oprac. i wstępem opatrzył P. Sawicki, Wrocław 1996.

Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855.

Tański J., *Wspomnienia z wygnania*, Kraków 1881.

Tripplin T., *Wspomnienia z podróży*, t. 4, Petersburg 1853.

Opracowania

Álvarez Junco J., *Mater Dolorosa. La idea de España en el siglo XIX*, Madrid 2012.

Andrysiak E., *Tripplin Teodor 1813–1881*, [w:] *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej (ziemi kaliskiej)*, red. D. Wańka, t. 2, Kalisz 2003, s. 230–231.

Ciesielska-Borkowska S., *Podróże z Polski do Hiszpanii i Portugalii w wieku XVII*, „Sprawozdania PAU w Krakowie”, t. 53: 1952, s. 457–461.

⁶³ J. Tański, *Wspomnienia z wygnania*, Kraków 1881, s. 92–93.

- Grobicki J., *Pułk ułanów polskich Legii Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii 1836–1838*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3: 1930, s. 91–126.
- Hall *Family of Lincoln's Inn and Elsewhere*. London Metropolitan Archives, https://aim25.com/cgi-bin/vcdf/detail?coll_id=18899&inst_id=118&nv1=search&nv2= (dostęp: 14.05.2021).
- Homola-Skąpska I., „*The Polish Exile*”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy (1833)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 12: 2009, z. 1(23), s. 7–22.
- Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 10: *Rękopisy 8301–9000. Archiwa rodzinne Fredrów i Römerów, zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz inne rękopisy XIX–XX wieku*, red. D. Kamolowa i B. Smoleńska, Warszawa 1972.
- Kawyn S., *Korzeniowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostworowski, Wrocław 1968–1969, s. 169–172.
- Kieniewicz J., *Hiszpania w mitach narodowych Polaków w dobie niewoli*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2002, s. 163–182.
- Kieniewicz J., *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Warszawa 2001.
- Kieniewicz J., *Nacionalismo y regionalismo españoles vistos por los polacos del siglo XIX*, [w:] *Nationalisme et littérature en Espagne et en Amérique Latine au XIX^e siècle*, red. C. Dumas, Lille 1982, s. 135–150.
- Kieniewicz J., *To samo inaczej*, „Przegląd Powszechny” 1988, nr 5, s. 280–290.
- „Kraj” 1883, nr 43, s. 17.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.
- Kujawski M., *Z bojów polskich w wojnach napoleońskich. Maida – Somossiera – Fuengirola – Albuera*, Londyn 1967.
- Kulak E., *Los catalanes son diferentes. El pueblo catalán visto por los viajeros polacos*, „Estudios Hispánicos” 1996, nr 5, s. 215–224.
- „Kurier Paryski” 1883, nr 53, s. 7.
- Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.
- Matyja A., *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, t. 11: 2015, nr 4, s. 91–104.
- Mizerska-Wrotkowska M., *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1833–1914*, „Przegląd Europejski” 2013, nr 1(27), s. 77–88.
- Obtułowicz B., *La España decimonónica en los ojos de la familia Czartoryski*, „Itinerarios” 2020, nr 31, s. 73–86.
- Obtułowicz B., *Służba wojskowa księcia Witolda Czartoryskiego w Hiszpanii (1845–1846)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 62: 2014, z. 2, s. 103–126.
- Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa, współpr. T. Sieniacka, Warszawa 2015.
- Pernal M., „Hiszpania w oczach Polaków – żołnierzy napoleońskich walczących na Półwyspie Iberyjskim. Analiza przemian stereotypu”, praca magisterska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1980.
- Rok B., *Hiszpania w opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, „Studia Historyczne”, t. 38: 1995, z. 3, s. 335–351.
- Rostocki W., *Żołnierz polski wobec wojny w Hiszpanii (1808–1812)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 35: 1987, z. 2, s. 247–262.
- Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995.

- Seegel, S., *Mapping Europe's Borderlands. Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago – London 2012.
- Skowron R., *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.
- Tazbir J., *Staropolskie opinie o Hiszpanach*, „Przegląd Historyczny”, t. 58: 1967, z. 4, s. 605–623.
- Tuñón de Lara M., Valdeón Baruque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 2007.
- Wełna A., *Wizerunek stereotypowego Hiszpana w społeczeństwie polskim i hiszpańskim*, „Investigationes Linguisticae”, t. 24: 2011, s. 185–196.
- Wołodkowicz C., *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne” 2014, nr 1, s. 141–159.
- Złotorzycka M., *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 358.
- Żurawski vel Gajewski R., *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2000, nr 69, s. 59–71.

Corrida and Carlists. Memoirs of Piotr Falkenhagen-Zaleski from his travel to Spain (1843)

Abstract

Among the accounts of travels in Spain in the 1st half of the 19th century, there is a rather unknown memoir of Piotr Falkenhagen-Zaleski, written on the basis of his 1843 experiences. This exceptionally capable and flexible emigrant began his career in international trade, having successfully tried his hand at journalism and politics in the past. He became an employee at the Henry Hall department store in London, and then opened his own company of the same sort, establishing contacts in many European countries. The travel to Spain aimed at securing another contract. It appears that he did not achieve this goal. On the other hand, the stay behind the Pyrenees, mainly in Barcelona and Madrid, and the very travel from France to Spain allowed the Polish traveller to become familiar with two elements of the Spanish (political and cultural) reality through an incident with the Carlists and the corrida spectacle. He put those experiences in an interesting, although brief report from Spain.

Słowa kluczowe: Hiszpania, wojny karlistowskie, korrida, Piotr Falkenhagen-Zaleski, XIX wiek

Keywords: Spain, Carlist Wars, corrida, Piotr Falkenhagen-Zaleski, 19th century